

**S.M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 14/12(156), 59-65

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przepisy o prawie korzystania z pomocy obrońcy w postępowaniu przyspieszonym. Jeżeli skorzystanie z pomocy innego adwokata byłoby na tym samym posiedzeniu niemożliwe, to wszelkie

oświadczenia oskarżonego zmierzające do udzielenia pełnomocnictwa innemu adwokatowi muszą być przez sąd wnikliwie rozważone.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Opublikowana w „Kurierze Polskim” (nr 264 z dnia 10 listopada br.) rozmowa z wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej, posłem na Sejm adw. Rudolfem Szurą, opatrzona tytułem *W zespołach adwokackich*, odbyła się w przededniu wyborów kierowników zespołów adwokackich w całym kraju. Dało to okazję do przekazania opinii publicznej garści informacji o aktualnych sprawach związanych z działalnością podstawowych komórek organizacyjnych adwokatury, jakimi są zespoły adwokackie.

W wyniku przeprowadzonej przez przedstawiciela gazety red. Radosława Ostrowicza rozmowy zarysował się obraz węzłowych zagadnień, składający się na dzisiejszy stan organizacyjny i działalność adwokatury.

„Wybory kierowników zespołów — oświadczył wiceprezes NRA adw. R. Szura — są sprawą szczególnie ważną. Od ich prawidłowej pracy, od operatywności, osobistego autorytetu, wiedzy i zaangażowania w poważnej mierze zależy praca całego kolektywu. Kierownik powinien bowiem dbać o należyty poziom usług świadczonych przez zespoły, o właściwą postawę społeczną, etyczną i zawodową jego członków, jak również stwarzać im możliwie najlepsze warunki pracy. Prawidłowe działanie zespołów adwokackich, w których ramach adwokatura polska wykonuje pracę zawodową, jest oczywiście sprawą nie tylko samych adwokatów. Opinia społeczna interesuje się pracą adwokatury i jej samorządu, w szczególności zaś tym, jak zdaje egzamin uspołecznienie adwokatury w nowych formach ustrojowych.”

W toku rozmowy wiceprezes NRA podał szereg informacji o stanie organizacyjnym i warunkach pracy zespołów adwokackich. Co do tej ostatniej kwestii, nadmienił, co następuje:

„Są one wprawdzie lepsze niż przed kilku laty, ale jeszcze dziś aż w 134 zespołach lokale są nieodpowiednie, złe, często wręcz uniemożliwiające pracę jego członkom, jak również prowadzenie rozmów z klientami, które z natury rzeczy winny mieć charakter poufny. Dzięki wysiłkom samorządu, kosztem ok. 28 mln złotych, w 130 zespołach nastąpiła poprawa sytuacji lokalowej. Jest to jednak poprawa niewystarczająca w stosunku do istotnych potrzeb. Nie jest uregulowana sprawa przydziału lokali na potrzeby zespołów. Niejednokrotnie w miastach powiatowych, a nawet wojewódzkich zespoły mieszczą się w jednoizbowych pomieszczeniach. Starania organów samorządowych często nie są w stanie pokonać istniejących trudności w uzyskaniu niezbędnego lokalu dla zespołu adwokackiego. Widzą one konieczność włączenia przez władze terenowe potrzeb zespołów adwokackich na lokale użytkowe do ogólnej puli lokali tego typu. Skoro zespoły adwokackie świad-

czą usługi prawne dla ludności, to ich potrzeby w tym zakresie powinny być chyba traktowane podobnie jak innych zakładów usługowych."

Godna odnotowania jest również inna wypowiedź:

„Adwokatura pracuje jeszcze nienowocześnie. Brak wciąż odpowiednich pomocy technicznych, materiałowych itp. Adwokat zbyt wiele czasu poświęca jeszcze na czynności administracyjno-techniczne ze szkodą dla pracy koncepcyjnej czy podnoszenia własnych kwalifikacji zawodowych."

Co się tyczy dysproporcji w rozmieszczeniu przestrzennym adwokatów i przeciwdziałania w tym zakresie organów samorządu adwokackiego, wiceprezes NRA adw. R. Szura oświadczył:

„Te nieprawidłowości są dwupłaszczyznowe. Jedne z nich to dysproporcje w nasyceńiu kadry adwokacką między poszczególnymi województwami, inne — to istotne różnice w obrębie tego samego województwa (...). Polityka kadrowa prowadzona przez organy samorządu zmierza do poprawy tych dysproporcji. Realizacja jej nie jest jednak sprawą łatwą z uwagi na trudności mieszkaniowe, często rodzinne, nie mówiąc już o pozycji zawodowej adwokata w jego dotychczasowym środowisku, o społecznym zaangażowaniu. Są powiaty, w których trudno utrzymać czy utworzyć zespół trzyosobowy (...)."

W toku rozmowy zostały również poruszone problemy rangi adwokata w wymiarze sprawiedliwości i w życiu społecznym oraz oceny występujących przewinień zawodowych niektórych adwokatów:

„Nowe ustawodawstwo wyraźnie eksponuje rolę adwokata, jako poważnego uczestnika wymiaru sprawiedliwości. Zakres jego czynności w postępowaniu karnym i w postępowaniu karno-wykonawczym poważnie wzrósł. Zwiększyć się ma również możliwość obrony w postępowaniu przed kolegiami karno-administracyjnymi. Jest to nie tylko zamiar ustawodawcy maksymalnego zabezpieczenia praw obywatela, lecz zarazem dowód zaufania do uspołecznionej adwokatury.

Prawdą jest także, że nie zawsze rola adwokata jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości jest właściwie oceniana. Słyszy się nieraz twierdzenie, że działalność adwokata, jego wnioski, a nawet udział w rozprawie jest zbędny i hamuje szybkie załatwienie sprawy. Ale nie można zapominać, że »szybkie« nie zawsze oznacza dobre i prawidłowe rozstrzygnięcie. Na pewno dobry sędzia z uwagą wstępuje się w głos obrońcy czy pełnomocnika, skrupulatnie rozpatruje jego wnioski, widząc w tym ważny element dla wszechstronnego rozpoznania sprawy. Oczywiście bywają wypadki wystąpień niewłaściwych. Są one wprawdzie coraz radsze, ale i te spotykają się z właściwą reakcją organów dyscyplinarnych.

Nie mniej przykre są dla adwokatury fakty niedoceniań zaangażowania adwokatów w życiu społecznym. A przecież dzisiejsza adwokatura w jednej trzeciej części swych przedstawicieli to członkowie partii i stronnictw politycznych. Wielu adwokatów to wybitni działacze różnych organizacji społecznych, legitymujący się często wysokimi odznaczeniami państwowymi i bojowymi. Bywają jednak wypadki niechęci do korzystania z ofert adwokatury w zakresie angażowania jej członków w pracach społecznych. Unika się często podkreślenia zawodu adwokata, gdy o adwokacie mówi się jako o człowieku zasłużonym itp.

Te przemilczenia nie są słuszne. Dzisiejsza adwokatura w swej masie zasługuje na zaufanie, czemu dały wyraz władze państwowe. Sporadyczne wypadki nietetycznego czy niezgodnego z prawem postępowania nielicznych jednostek z szeregów adwokatury nie powinny tej oceny zmienić, gdyż nie ma środowiska społecz-

nego, w którym obok olbrzymiej większości uczciwych ludzi nie znajdują się jednostki społeczne. Faktem jest, że adwokatatura wobec winnych niezgodnego z etyką czy prawem postępowania wyciąga wnioski dyscyplinarne, łącznie z usuwaniem ich ze swych szeregów."

Kończąc rozmowę, wiceprezes NRA adw. R. Szura powiedział:

„Samorząd adwokatury pragnie, by w jej szeregach byli ludzie głębokiej wiedzy, społecznie zaangażowani, ceniący wysoko godność adwokata w Polsce Ludowej."

\*

Sprawom wyborów kierowników 422 zespołów adwokackich i dzisiejszej rzeczywistości tego podstawowego ogniwa adwokatury poświęciła także uwagę „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 22 z dnia 16 listopada br.), publikując na czołowej kolumnie artykuł Stanisława Podemskiego pt. *O zespołach — prozą*.

Przedstawiona przez Autora analiza funkcjonowania zespołów adwokackich w okresie odbywania lokalnych sejmików profesjonalnych nie ukrywa wielu słabości i niedociągnięć w działaniu tych kolektywów zawodowych i ich statutowych organów (zebranie zespołu — komisja rewizyjna — kierownik zespołu). Ten stan rzeczy godzi w interesy samych zespołów i całej adwokatury. W świetle odsłoniętych braków słuszna jest następująca konstatacja Autora:

„(...) obywatel korzystający z pomocy prawnej zespołu coraz częściej utożsamia swego pełnomocnika czy obrońcę z zespołem adwokackim, a zespół adwokacki — z wybranym adwokatem. Dlatego zły pełnomocnik czy zły obrońca zadaje cios wspólnemu dobru wszystkich adwokatów w zespole — jego fachowej marce, moralnej reputacji, uspołecznionej formie."

W zespołach powinno się przejawiać żywe tętno autentycznej demokracji, której towarzyszyłoby hasło „dobrej roboty”. Niestety, nie jest tak jeszcze powszechnie. Zebrania zespołów bywają często formalnością, komisje rewizyjne „odfajkowują” nieraz swoje powinności, kierownicy zespołów nie rozumieją swej roli. Wskutek tego szwankuje organizacja pracy, a dobre przykłady gospodarności i racjonalnego wykorzystywania stojących do dyspozycji środków (konto 34-a) nie są naśladowane. Niektórzy kierownicy zespołów czekają na wytyczne odgórne co do tego, na jakie cele można przeznaczyć wpłacone przez klientów na koszty administracyjne pieniądze.

„Jest to — pisze S. Podemski — oczekiwanie z punktu widzenia trendu wspólnego dziś całej gospodarce uspołecznionej anachroniczne (...). O szansach adwokatury, tkwiących w koncie 34-a, mówi jego roczna w skali krajowej wysokość — 12 mln złotych. Dobrze wykorzystane do unowocześnienia pracy w zespołach może mieć to konto moc magiczną, a z zalatanego między sekretariatem a urzędem pocztowym adwokata uczynić prawnika skoncentrowanego wyłącznie nad koncepcjami obrony i innych form reprezentacji sądowej, prawnika, którego potrzeby administracyjno-techniczne zaspokajac będą: magnetofon, maszyna, personel pomocniczy zespołu (...)"

Listopadowe zebrania wyborcze w zespołach są dogodną okazją do gruntownego przebadania wszystkich czynników hamujących prawidłowe funkcjonowanie zespołów. Wiadomo, że w wielu wypadkach istnieją obiektywne ku temu przeszkody. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba znaną, dokuczliwą bolączkę: ciasnotę lokalową. Ale po stokroć na rację Autor, pisząc:

„(...) w prawdziwej kampanii o lokale dla zespołów powinny uczestniczyć nie tylko jak dotąd Naczelna Rada Adwokacka czy niektóre rady adwokackie, ale i wszystkie zainteresowane rady i zespoły. Kto zna w końcu lepiej od nich przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych, gospodarczych, spółdzielczych, miejscowe możliwości i środki? Po drugie — dotychczasowy sposób starań — kwiecista w argumenty korespondencję powinny zastąpić osobiste wizyty członków samorządu u władz administracyjnych i spółdzielczych z ministrem gospodarki komunalnej i prezesem Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego łącznie (...) nie może być dalszego uspołecznienia pracy w zespołach bez radykalnej poprawy ich lokali.”

\*

Wzmiankę pośmiertną o zmarłym w Warszawie w dniu 13 listopada br. wybitnym i zasłużonym działaczu samorządu adwokackiego adw. Stanisławie Janczewskim zamieściło „Prawo i Życie” (nr 24 z dnia 29 listopada br.), wymieniając zajmowane przez zmarłego liczne funkcje w adwokaturze i podnosząc szczególne Jego zasługi w dziedzinie kształtowania właściwych postaw etycznych członków polskiej palestry.

\*

Na terenie Izby Adwokackiej w Katowicach zostały ujawnione w wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach — fakty naruszania przez kilku adwokatów-członków Izby zasad etyki zawodowej. Dało to asumpt publicyście „Dziennika Zachodniego” Andrzejowi Wrazidło do opublikowania artykułu pt. *Z czym do adwokata?* („Dziennik Zachodni” nr 236 z dnia 5 października br.), w którym nie tylko przedstawił rodzaj i sposób dokonania ujawnionych przewinień, ale podjął zarazem ocenę źródeł i charakteru naruszenia przez kilku adwokatów zasad etycznych i przepisów, polegającego na pobieraniu nielegalnych wynagrodzeń za świadczone usługi. Autor w omawianym artykule, jak również w następnej publikacji („Dziennik Zachodni” nr 254) nie ograniczył się do funkcji informatora, lecz zamieścił obszerne rozważania na temat mechanizmu powstania ujawnionych przewinień, a nawet skierował — jak się wydaje — zarzut pod adresem Rady Adwokackiej w Katowicach i całego środowiska zawodowego stosowania zmywy milczenia, pisząc m. in.:

„Milczenie w łonie adwokatury powinno być wreszcie przerwane. Nie ludźmy się bowiem — wrywkowa kontrola nie zlikwidowała zjawiska pobierania nielegalnych dochodów. A jest to jeden z elementów spadku społecznego prestiżu „instytucji obrońcy”.

Takim poważnym zarzutem, a zarazem innymi towarzyszącymi mu krytycznymi uwagami o postawie środowiska zawodowego Izby katowickiej poczuła się dotknięta Katowicka Rada Adwokacka, która skierowała w tej sprawie do Redakcji „Dziennika Zachodniego” oświadczenie. Oświadczenie to jako *List otwarty* zamieszczono na łamach poczytnej gazety górnośląskiej *in extenso* (nr 268 z dnia 11 listopada 1970 r.). Do wywodów i wyjaśnień zawartych w tym oświadczeniu ustosunkował się z kolei w tym samym numerze gazety Andrzej Wrazidło w artykule pt. *Problem który... obraża*. Publicysta gazety podjął ze stanowiskiem Rady Adwokackiej w Katowicach polemikę, której treść ze względu na jej rozmiar trudno tu wiernie zrelacjonować.

\*

Sprawom adwokatury poświęcił baczna uwagę zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczący CK SD Zygmunt Moskwa podczas swego pobytu w województwie kieleckim. Doniósł o tym „Kurier Polski” (nr 249 z dnia 23 października br.) podając m. in. w obszernym sprawozdaniu z tej wizyty przebieg posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD w Kielcach:

„W dyskusji nad problemami kieleckiej adwokatury położono nacisk na zbliżające się wybory kierowników zespołów adwokackich. Przedyskutowano szereg spraw związanych z poprawą warunków pracy zespołów, z dysproporcjami w rozmieszczeniu adwokatów na terenie województwa i w zarobkach osiągniętych przez członków poszczególnych zespołów. Omówiono także zadania związane z pracą polityczną w szeregach adwokatury. Z. Moskwa wskazał m. in. na potrzebę dalszego podnoszenia rangi zawodu adwokackiego, akcentując rolę przypadającą adwokatów w dziedzinie umacniania praworządności i właściwego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości”.

\*

W notatce prasowej pt. *Spotkania adwokatów — członków SD* „Kurier Lubelski” (nr 253 z dnia 28 października br.) informował:

„Aktualne zagadnienia adwokatów-członków Stronnictwa Demokratycznego w nowej kadencji władz samorządu adwokackiego były tematem spotkania zorganizowanego w Wojewódzkim Komitecie SD. Referat na ten temat wygłosił wiceprzewodniczący WK adw. Mieczysław Kościółko. Zebrani adwokaci-członkowie Stronnictwa postanowili m. in. zająć się bliżej problemami adwokatów-radców prawnych, rozpocząć kampanię propagującą zagadnienia prawnicze wśród rzemieślników poprzez organizowanie spotkań w klubach SD, udzielanie pomocy sądom cechowym itp. Postanowiono także zająć się pracą polityczną wśród adwokatów oraz włączyć się i pomagać w akcji wyborczej do zespołów adwokackich, która odbędzie się w listopadzie br.”.

O dużym zainteresowaniu wyborami do zespołów adwokackich donosiły również inne dzienniki wojewódzkie.

\*

Załączony w postaci wkładki do nr 9/10 naszego miesięcznika zbiór konkursowych wspomnień, noszący tytuł „Pamiętniki adwokatów”, dla których funkcję edytora pełniło Wydawnictwo Prawnicze, doczekał się rychło pierwszej recenzji pióra Jerzego Milewskiego. Autor podzielił się w tygodniku „Kierunki” (nr 47 z dnia 22 listopada br.), wrażeniami z lektury „Pamiętników”, nadając swej wypowiedzi tytuł: *Mecenas wspomina dawne dzieje*.

Oceniając wysoko wspomnienia adw. Pawła Kwoczka (nagrodzone I nagrodą), Autor pisze: „Takich lektur nam potrzeba. Nie tylko ze względów historycznych, choć i one byłyby racją dostateczną. Nie tylko dlatego, że społeczeństwu polskiemu trzeba lepiej uświadomić wpływ polskiej adwokatury na kształtowanie się kultury narodowej (mamy pod tym względem tradycje, niestety również świetne, jak i zapomniane). Przede wszystkim z innego względu. Nasz czas terazniejszy (...).”

J. Milewski nazwał jako znakomitą inicjatywę Naczelnej Rady Adwokackiej ogłoszenia w 1968 r. konkursu na wspomnienia adwokatów polskich z działalności za-

wodowej i społecznej w okresie ostatniego 50-lecia, nadmieniając w innym miejscu, że była bardzo słuszna i okazała się bardzo płodna w skutkach.”

Autor recenzji odczuł jednak po lekturze pewien niedosyt, nadmieniając („A jednak czegoś mi brak”):

„(...) ten surowiec pamiętnikarski — po odpowiedniej obróbce — mógłby stać się cennym produktem kultury prawnej, z którą — jak wiadomo — u nas nie najlepiej. Jako coś, co funkcjonowałoby nie tylko w wąskim gronie profesjonalistycznym, ale wśród szerokiej rzeszy naszej czytającej i myślącej publiczności.”

Może oczekiwania czy nadzieje J. Milewskiego kiedyś się ziszczą i na szeroki rynek czytelniczy trafią zbeletryzowane, uskrzydlające wspomnienia adwokackie — „cacko z zakresu memuarystyki”.

\*

Znany jest już finał „afery lubelskiej”, o której niejednokrotnie pisaliśmy. Jak doniósł „Kurier Lubelski” (nr 237 z dnia 9/10 października br.) w notatce sprawozdawczej zatytułowanej *7 lat tłustych i 12 chudych*, Tadeusz Łomott, były sekretarz Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Lublinie, został skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie na 12 lat kary pozbawienia wolności, 50 tysięcy zł grzywny utratę praw publicznych na 5 lat, konfiskatę całego mienia, zwrot zagarniętej kwoty oraz 30 tys. zł kosztów postępowania. Przewód sądowy wykazał, że Łomott — jak podał wspomniany dziennik — „podkraadał systematycznie spore kwoty z codziennych utargów, bo był w jednej osobie i sekretarzem, i kasjerem, i miał dostęp do gotówki. Dla zamaskowania tych kradzieży tak manewrował całym wachlarzem fałszerstw, że adwokaci (członkowie Z. A. — dop. S. M.) mimo to otrzymywali należne im pobory, a jedynie nie wpływały do kasy miejskiej podatki od tych wynagrodzeń (...). Gdy wreszcie wszystko się wydało (dodajmy: po 7 latach tego procederu!) wydział finansowy zwrócił się do członków zespołu adwokackiego, aby uregulowali zaległe podatki w sumie 542 tys. zł (...).”

Sprawozdawca gazety, komentując fakt popełnienia przestępstwa, nie bez słuszności zauważył: „Jak na ironię zespół Nr 1 uchodził za najlepiej prowadzony, za zespół wzorowy. Księgowy Stanisław Małocznik i kierownik mec. Bogdan Szymański wyjeżdżali na kontrole i instruktaż do innych zespołów, a ponieważ najmniejszej jest, jak mówi przysłowie, pod latarnią, nie dostrzegali tego, co wyprawiał Łomott, i ufali mu prawie ślepo.”

Wspomniane osoby stanęły również na ławie oskarżonych i zostały stosownie do przewinień skazane: „Za niedopełnienie obowiązków kierownik Zespołu mec. Szymański na rok, a główny księgowy St. Małocznik na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu (...). Zawieszono także kary pozbawienia wolności wymierzone pracownikom wydziału finansowego(...)”.

Wydane wyroki — choć nieprawomocne — powinny być przestrożą, przed tolerowaniem wadliwej organizacji pracy, niedopełnianiem na szkodę interesu społecznego obowiązków i przed lekkomyślnością w sprawowaniu nadzoru nad właściwym prowadzeniem rachunkowości w każdym zespole adwokackim. Dobrze się stało, że przebieg i wyniki tego procesu karnego znalazły echo w całej prasie codziennej.

\*

Wydawany w Koszalinie miesięcznik „Pobrzeże” (nr 20 z października br.) w notatce pt. *Odnaczenia dla adwokatów* podał, że w czasie uroczystej akademii zorga-

nizowanej przez Koszalińską Radę Adwokacką, zaszczytne odznaczenia „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” otrzymali z rąk zastępcy Przewodniczącego WRN adwokaci z Koszalina: M. Pszczółkowski, K. Szyperski i S. Żukowski oraz ze Słupska adw. Z. Brosz.

S. M.

## **KRONIKA**

### Z życia izb adwokackich

#### Izba poznańska

1. Z inicjatywy Rady Adwokackiej w Poznaniu i działających przy niej POP PZPR oraz Koła Obrońców Wojskowych została zorganizowana w dniach od 26 do 28 września 1970 r. wycieczka, w której udział wzięli adwokaci byli żołnierze Armii Poznań z września 1939 r.

Oprócz poznańskich adwokatów w wycieczce wzięli jeszcze udział płk dypl. rez. Mieczysław Mozdyniewicz, ówczesny dowódca 17 DP; płk dypl. rez. Marian Porwit, były dowódca obrony odcinka Warszawa—Zachód; ppłk rez. Ludwik Głowacki, autor kilku publikacji na temat walk Armii Poznań w kampanii wrześniowej 1939 r., który jednocześnie był przewodnikiem naszej wycieczki.

Uczestnicy wycieczki w liczbie 35 osób mieli do dyspozycji autokar i mogli dojeżdżać do wszystkich miejscowości, w których Armia Poznań stoczyła bitwy w 1939 r.

Dnia 26 września 1970 r. we wczesnych godzinach rannych wycieczka udała się z Poznania do Kutna, gdzie już na nią oczekiwał płk Mieczysław Mozdyniewicz oraz płk Marian Porwit z przedstawicielami miejscowych władz. Kierownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kutnie Władysław Karczewski udał się wraz z uczestnikami wycieczki do Muzeum Wojskowego w Kutnie, gdzie pod pomnikiem poległych zebrani uczcili pamięć poległych minutą ciszy, a były dowódca 17 DP płk dypl. Mieczysław Mozdyniewicz złożył przed pomnikiem wiązaną kwiatów.

W czasie zwiedzania Muzeum Wojskowego w Kutnie z ust uczestników wycieczki padały uwagi o celowości zaapelowania — na łamach prasy i środków masowego przekazu — do byłych uczestników walk, żołnierzy Armii Poznań, o przekazywaniu pamiątek i dokumentów będących w ich prywatnych zbiorach dla Muzeum. Taki apel mógłby się przyczynić do zwiększenia eksponatów muzealnych.

Następnie cała grupa uczestników udała się do innej części miasta Kutna, a mianowicie na miejsce „Płyty poległym obrońcom Ojczyzny w bitwie nad Bzurą”. Trzeba podkreślić, że przyjęcie, z jakim spotkali się uczestnicy ze strony przedstawicieli miejscowych władz, było nad wyraz serdeczne i życzliwe.

Po zwiedzeniu Kutna zebrani udali się w dalszą podróż na pola bitewne pod Łęczycą, gdzie ppłk Ludwik Głowacki przedstawił położenie wojsk Armii Poznań i nie-